Nr. 287. We Lwowie, Sobota dnia 16. Grudnia 1882. Rok XV

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek kwartalnie 12 marek 5 sgr.
Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Bióro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Sykstuskiej l. 2. w domu p. Bernsteina. we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n M., Berlinie, Lipsku, Bazylei Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse. Rotter i Spl.; w Warszawie Reichmann et Frendler. Bióro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32, — Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Adama Gnorowskiego Rue Clemedi 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit,)
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego“, — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Transport drzewa opałowego na kolei Karola Ludwika.

Kolej Karola Ludwika zajmowała się ostatniemi czasy nie-jednokrotnie kwestią zniżenia ogólnych postanowień taryfowych, a rezultatem licznych narad było wydanie postanowień dodatkowych, od d. 20 listopada 1882 r. obowiązujących.

Otóż pragnęlibyśmy się zastanowić nad tą taryfą wyjątkową zastosowując ją do drzewa opałowego, by wykazać czy rzeczywiście i o ile takowe skorzystało na tych postanowieniach dodatkowych, lub czy też co do drzewa opałowego nie nastąpiło nawet podrożenie taryfy.

Nowa taryfa wydana wyłącznie dla stacji Lwów, Podzamcze, Przemyśl, Tarnów, Kraków, ustanawia dla drzewa opałowego, transportowanego w wagonach, za pierwszych 75 kilometrów, od wagonu i kilometra 20 cnt., a za każdy następny kilometer 18 cnt. z zastrzeżeniem, że do wagonów dozwolonem jest ładować najwięcej 18 metrów kubicznych drzewa opałowego bez względu na jego gatunek.

Porównując taryfę nową z taryfą z dnia 24. listopada 1880 r. li dla stacji Lwów dawniej obowiązującą, przekonujemy się ku wielkiemu zdumieniu, że miasto zniżenia, wyższą taryfę drzewu opałowemu nałożono!

Według taryfy wyjątkowej z dnia 24 listopada 1880 r. wynosiła należytość od transportu drzewa opałowego od kilometra i wagonu za pierwszych 75 kilometrów 20 cnt., zaś za każdy następny kilometer tylko 15 cnt, prócz tego zaś bardzo słusznie robiono różnicę pomiędzy drzewem twardem a miękkiem, postanawiając, by ładowano do jednego wagonu 18 metrów kubicznych twardego, lub 21 metrów kubicznych miękkiego drzewa opałowego.

Nowa taryfa więc zatrzymała dawniejszy wymiar za pierwszych 75 kilometrów, podniosła zaś na każdym dalszym kilometrze cenę przywozu o 3 centy, nie czyniąc w dodatku różnicy pomiędzy twardem a miękkiem drzewem.

Jak znaczną jest ta differencja i jak niesprawiedliwym nowy ten wymiar, będzie zadaniem naszem udowodnić również jak zamiarem naszym jest zwrócić uwagę kół kompetentnych na szkodliwe ograniczenie ładowania drzewa bez względu na jego wagę.

Według tabel Kohlmanna obliczonych stosownie do teraz istniejących miar i wag, ważą 4 metry kubiczne drzewa opałowego, jak następująco:

Gatunek drzewa	Waga w kilogr. 4 metr kub. — na pół suche drzewo	Waga w kilogr. 4 metr kub. — całkiem suche drzewo	Obciążenie wagonu w kilogr. drzewem na pół suchem 18 metr. kub. według taryfy nowej	Obciążenie wagonu w kilogr. drzewem całkiem suchem 18 metr. kub. według taryfy nowej
dębowe	2363	1811	10634	8150
bukowe	1973	1538	8879	6921
grabowe	2388	2137	10746	9617
olchowe	1692	1180	7614	5306
jodłowe	2054	1533	9243	6899
sosnowe	1871	1323	8420	5958

Według dawnej obowiązującej taryfy z d. 24 listopada 1880 był stosunek wagi i obciążenia następujący:

Gatunek drzewa	Waga w kilog. 4 metr. kubicz. — na pół suche drzewo	Waga w kilog. 4 metr. kubicz. — całkiem suche drzewo	Obciążenie wagonu w kg. drzew. na pół suchem według dawnej taryfy	Obciążenie wagonu drzewem w kilogr. całkiem suchem według dawnej taryfy	Uwaga
dębowe	2363	1811	10634	8150	18 m k.
bukowe	1973	1538	8879	6921	18 „
grabowe	3388	2137	10746	9617	18 „
olchowe	1692	1180	8883	6195	21 „
jodłowe	2054	1533	10784	8048	21 „
sosnowe	1871	1323	9823	6946	21 „

Rzeczywiście rezultat zadziwiający. Podczas gdy taryfa dawniejsza zbliżała się przynajmniej do odpowiedniego wymiaru kosztów przewozu drzewa opałowego, stosownie do tegoż wagi, nowa taryfa podwyższając nietylko cenę frachtu lecz redukując także ilość do ładowania przeznaczonego drzewa o 3 metry na każdy wagon, stwarza nadzwyczajną różnicę w transporcie drzewa twardego i miękkiego.

Normalne obciążenie wagonu kolejowego wynosi 10 000 kilogr. a koszta przewozu liczy się, z wyjątkiem żywego towaru, zawsze od wagi.

Drzewo opałowe stanowi pod tym względem jedyny wyjątek, albowiem przy transporcie drzewa opałowego płaci się należytość od wagonu to jest od 18 metr. kub. bez względu na to czy drzewo twarde lub miękkie, całkiem suche lub na pół suche, a zatem bez względu na to czy mniej lub więcej waży, i z tego to powodu powstaje tak niesłuszny i nieracjonalny wymiar należytości od transportu pojedynczych gatunków drzewa.

Podczas gdy według nowej taryfy transport wagonu na pół suchego dębowego drzewa opałowego, wagi 10634 kilogr. wyłącznie do stacyj Lwów, Podzamcze, Przemyśl, Tarnów, Kraków, na przestrzeni 150 kilometr. kosztuje włącznie z kosztami ładowania złr. 29·50, co na sąg czterometrowy kwotę złr. 6·55, zaś na 100 kilogr. kwotę złr. 2·77 wynosi, kosztuje transport wagonu na pół suchego olchowego lub sosnowego drzewa włącznie z kosztami ładowania za 100 kilogr. złr. 3·87 ewentualnie złr. 3·50, a zatem o przeszło 40% ewentualnie 26% więcej jak koszta transportu za drzewo dębowe. Według dawnej taryfy z 24. listopada 1880 wynosiłyby koszta transportu olchowego lub sosnowego drzewa za kilogr. tylko złr. 3·07 ewentualnie złr. 2·77, zatem koszta jednego kilogr. drzewa sosnowego stały na równi z kosztami tej samej wagi drzewa dębowego. Daleko smutniej jeszcze przedstawia się cyfra w razie transportu wagonu drzewa opałowego do którejkolwiekbądź innej stacji kolejowej nieobjętej najnowszą taryfą wyjątkową. Przestrzeń 150 kilometr. kosztowałaby w takim wypadku złr 48·03, a zatem sąg drzewa opałowego twardego lub miękkiego złr. 10·67, a 100 kilogr. drzewa twardego złr. 4·51, 100 kilogr. zaś na pół suchego drzewa olchowego lub sosnowego złr. 6·31 względnie 5·07. Przeciwstawiając koszta transportu węgla kosztom transportu drzewa opałowego, przychodzimy do rezultatu, że transport węgla za 10 000 kilogr. w odległości 150 kilom. do wszystkich stacyj kosztuje 29 złr. podczas gdy transport 10.000 kilogr. drzewa sosnowego lub olchowego według nowej taryfy do wzmiankowanych 5 stacyj kosztuje złr. 38·70 ewentualnie 35 złr. do wszystkich innych 58 stacyj jednak złr. 63·10 ewentualnie złr. 57·04; równie jak 10 000 kilogr. drzewa twardego do którejkolwiek stacji nieobjętej taryfą wyjątkową kosztowałoby złr. 45·16

Z powodu naszego traktowania dział ten produkcji krajowej tak ważny i tak ogromną posiadający doniosłość rozwinąć się nie może, a koleje żelazne własny zaniedbują interes materjalny, zaprowadzając tak nadzwyczajne ograniczenia dla transportu drzewa opałowego.

Udowodnionem bowiem jest że aby zastąpić siłę ognia jednego wagonu węgla trzeba — uwzględniając rodzaj drzewa — przeciętnie blisko trzy wagony drzewa; zatem koleje żelazne stawiając koszta przewozowe drzewa opałowego na równi z kosztem przewozu węgla, stwarzałyby tem samem konkurencję węglom i pomnożyłyby w trójnasób ruch przewozowy drzewa opałowego.

Według tabeli Kohlmanna obciążenie wagonu z wyjątkiem drzewa dębowego i grabowego, wynosi wszędzie mniej jak 10 000 kilogr. dosięgając przy sośnie tylko 59·58 a przy olszynie 53·06 procentu normalnego obciążenia.

Jeżeli koszta transportu próżnych beczek, które wskutek wielkiej objętości znacznie wiele zajmują miejsca, obliczane bywają według wagi, czyż nie byłoby zatem słusznem tak samo i przy drzewie opałowem, gdzie właśnie ze względu na rodzaj i jakość materjału, objętość w tak rażącej stoi dysproporcji do wagi, zaprowadzić również obliczenie należytości transportowej według wagi.

Może nam kto zarzucić, że nie uwzględniliśmy cen zniżonych za transport drzewa opałowego w wagonach twartych, gdyż koszta przewozu za pierwszych 75 kilometrów wynoszą od wagonu i kilometra 17·06, zaś za każdy dalszy kilom. tr. 15·04; czynimy przeto uwagę, że tu znów taryfa najnowsza redukuje równocześnie ilość do ładowania przeznaczonego drzewa z 18 na 16 metrów kubicznych, stara się zatem to co jedną ręką daje, drugą odebrać, a skutkiem tego zniżenie taryfy staje się zupełnie iluzorycznem.

Również refakcja w wysokości 30% przy transportach w ciągu jednego roku w ilości 8000 sągów wyłącznie do stacji Lwów-Podzamcze, nie może być traktowaną na serjo, gdyż żaden z producentów pojedynczo nie jest w położeniu dostarczyć w roku tak ogromnej ilości drzewa.

Otóż żądamy przedewszystkiem zupełnie równych praw i zupełnie równych taryf dla drzewa opałowego, jakie istnieją dla węgla, bez jakichkolwiekbądź ograniczeń — gdyż wtedy dopiero będziemy w stanie podnieść tak ważny dział produkcji krajowej.

Gdyby jednak kolej w swoim systemie konserwatywnym do tak daleko sięgającej zmiany taryf skłonić się nie chciała, spodziewamy się przynajmniej że zarządzi odpowiednie kroki, by stosunkom kraju, który warunków podniesienia produkcji w każdym kierunku domagać się ma prawo, zadość uczynić.

KORESPONDENCJE.

Budapeszt 11. grudnia.

Jeżeli sceny, jakich niedawno był widownią sejm kroacki, były wiele gorszące, to nie wiele lepszemi były ostatnie skandaliczne sceny zaszłe w izbie deputowanych węgierskiego parlamentu. Stosunków parlamentarnych sejmu węgierskiego niepodobna tą miarą mierzyć, co innych państw europejskich. Wprawdzie i tu są stronnictwa, i tu koterje i frakcje, jak gdzie indziej; jednak najwięcej walk parlamentarnych ma swe źródło w zatargach osobistych. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że dezercja zwycięzkiego i rywalnego członka jednego stronnictwa do stronnictwa wprost przeciwnego, nie zmienia stosunku delegata do jego wyborców i odbywa się też bez apelacji do tychże. Wybitni członkowie rządu dzisiejszego, jak sam prezydent Tisza i Szapary, weszli do gabinetu wprost z ław opozycji. Zmiana taka przekonań jest tu rzeczą wcale powszednią. Co jednak zastanawia i jest oznaką pewnej choroby społecznej, to manja pojedynkowania się, która z ulicy weszła wprost do parlamentu i w epidemiczny sposób grasuje. Niedawno tutejszy prezydent policji t. z. starszy naczelnik miasta, Aleksy Thaisz, bił się z deputowanym Simonyim a minister hr. Szapary z deputowanym Pazmandym.

Mimo, że opinia publiczna odezwała się przeciw takiemu prawdziwemu teroryzowaniu parlamentu, — mimo too ostatniemi dniami i w izbie poselskiej odezwały się surowe głosy i głosy szyderstwa przeciw podobnemu załatwianiu spraw publicznych, przyszło wczoraj o 3-giej godzinie po południu do pojedynku na pistolety między sekretarzem stanu Hieronymim a deputowanym Rakoneczym — jak zwykle bez krwi rozlewu.

Poseł Otto Hermann ochłostał niedawno należycie manię pojedynkowania, która musi szkodzić powadze parlamentu, temu głównemu stróżowi prawa. W państwie, gdzie prawodawcy prawo w ten sposób przez sam parlament bywa lekceważone nie trudno się dopatrzeć choroby społecznej lekceważenia ustaw. Z drugiej strony wypadki te są wodą na młyn dla przeciwników pojedynku, gdyż tam, gdzie pojedynek nie doprowadza do pojednania przeciwników, tego ostatecznego celu i racji swego istnienia, stać się musi śmieszną instytucją.

W skutek ostatnich ciągłych zajść staje się atmosfera w izbie poselskiej nieznośną — opozycja opuściła nawet w ostatnich czasach demonstracyjnie izbę, mianowicie przy rozprawach nad zmianą regulaminu, które zresztą wyraźnie zwrócone były przeciw mniejszości. Spodziewać się zatem należy, że nie prędko spokój w to miejsce rozdrażnienia powróci i że nie długo przyjdzie chwila na zamknięcie izby w jej składzie obecnym.

Na porządku dziennym debat połączonych obu sal posiedzeń się toczących, jest zamierzona zmiana trwania mandatów poselskich, które z 3 lat na 5 miałyby być przedłużone. W państwie, gdzie wybory z tą zwykłe namiętnością bywają przeprowadzane i tyle rozlicznych i krwawych wypadków wywołują, byłby to postęp bardzo praktyczny i pożądany, tem bardziej, że w państwach ościennych jak w Cislitawii, dawno już przeprowadzony. Rząd sam jest wprawdzie stanowisko wyczekujące, ale projektowanej zmianie przychylne.

Wasze nawoływania do bawiących tu rodaków o silniejsze zespolenie, osobliwie do tutejszej naszej inteligencji, pozostały dotąd bez skutku.

Do niedawna odbywały się tu jeszcze zabawy i choćby jeden bal polski w karnawale, w ostatnich latach nie widać żadnej łączności, a mazur polski jest tu już tylko miłem wspomnieniem u Węgrów, bo go już zobaczyć nie mogą.

Nie podlega wprawdzie wątpliwości, że przy dzisiejszym ustroju państwa nie wiele Polaków z inteligencji tu przebywać może i że przypływ naszych rodaków ograniczyć się musi na znacznych masach naszych robotników, którzy tu przy nadzwyczajnym rozkwicie miasta dobrą zapłatę znajdują — to pewnem jest jednak, że i dziś Polacy, bawiący tu w niewielkiej liczbie, mogliby, złączywszy się towarzysko, przechować łucha polskiego i w warstwach inteligentniejszych. Obawiam się, że piszę to nadaremnie, bo wynarodowienie w tych warstwach postąpiło już za daleko.

Przygotowania do karnawału już na porządku dziennym. Bal dworski w zamku cesarskim odbędzie się tu 8 stycznia 1883. Dotąd pierwszy bal dworski odbywać się zwykł był we Wiedniu.

Rada państwa.

Wiedeń 14. grudnia. (Telegram *Dzien. Polsk.*) (Posiedzenie Izby poselskiej). Komisja budżetowa przedłożyła sprawozdanie o wniosku rządowym co do podwyższenia kredytu na kolej arulbeńską na rok 1882. Projekt ustawy, zmieniającej postanowienia dodatku do ordynacji wyborczej co do okręgów wyborczych gmin wiejskich w Galicji, przyjęto bez zmiany w drugiem i trzeciem czytaniu. Poczem dalszy ciąg rozprawy szczegółowej nad ustawą przemysłową.

Komisja wojskowa przyjęła 13. b. m. popołudniu przedłożenie o kontyngensie rekrutów. Schönfeld proponował odroczenie obrad na dni 14, aby członkowie mogli się obznajomić z reorganizacją armji. Minister obrony krajowej oświadczył, że chodzi tylko o to: 1) czy reorganizacja zmieni ordynarjum budżetu, 2) czy wskutek tego będzie potrzebne podwyższenie kontyngensu rekrutów, 3) czy zmieni samą ustawę wojskową. Na wszystkie te pytania odpowiedział Welsersheimb: nie, poczem przedłożenie przyjęto, obierając Zeithammera referentem.

Wiedeń 14. grudnia. Na posiedzeniu Izby panów obecny Beust. Prezes poświęca gorące słowa pamięci zmarłego członka Izby hr. Krasickiego. Nowomianowany członkiem Izby ksiądz Isakowicz, arcybiskup lwowski rt arm. składa ślubowanie. Arneth składa mandat członka komisji szkolnej. Prezes gabinetu, hr. Taaffe zawiadamia o klęsce elementarnej w Tyrolu i Karyntji, o przedsięwziętych środkach pomocy i przedkłada odnośne projekta do ustaw, wyrażając nadzieję, że Izba udzieli tym krajom czego one potrzebują, a na co właśnie ich siły nie wystarczają (oklaski). Na wniosek Falkenhayna przydzielono natychmiast te przedłożenia komisji budżetowej.

Nastąpiło pierwsze czytanie przedłożenia całego gabinetu z 20. czerwca b. r. o zawieszeniu sądów przysięgłych w okręgu kotorskim — przydzielono komisji prawniczej. Ustawę o prowizorjum budżetowem w pierwszym kwartale r. 1883 przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu jednogłośnie. Belcredi wybrany 51 głosami przeciw 21 do komisji prawniczej.

Wspomnienia obozowe

z r. 1863 i 1864.

Napisał

Zygmunt Napoleon Krzywda.

VI.

D o k o ń c z e n i e.

Z prawdziwym żalem opuszczałem ten tyle nam sympatji i współczucia okazujący naród, którego serca równie piękne jak i ziemia, którą zamieszkują. W dwadzieścia godzin po przejeździe granicy szwajcarsko-francuskiej znalazłem się w centrum najwyższej cywilizacji — lecz zarazem największego zepsucia — w stolicy świata — w Paryżu.

W dwa dni później, mając listy rekomendacyjne do księcia Władysława Czartoryskiego, zostałem uczniem szkoły wyższej polskiej, przygotowującej do specjalnych szkół technicznych na Montparnasse.

Tutaj zastałem jednego tylko kolegę z oddziału, lecz za to mnóstwo kolegów ze szkoły politechnicznej w Puławach. Oryginalny widok przedstawiała ta szkoła; było nas przeszło stu razem jako internów. Od wyrostków szesnastoletnich do ludzi czterdzieści kilka lat wieku liczących, sami powstańcy, od prostego żołnierza do pułkownika. Była to szczególna mięszanina tak pod względem wieku, jak i stopnia wykształcenia, uczniowie wyższych klas gimnazjalnych, studenci uniwersytetu w Petersburgu, Moskwie, Kijowie, Warszawie, Krakowie, politechniki w Puławach, byli profesorowie szkół, oficerowie z wojska rosyjskiego, ukończeni inżynierowie — wszystko to teraz jako koledzy na wspólnych ławach szkolnych, połączeni jedną ideą dobrze zrozumianą, potrzebą nauki, ślęczący nad książką, łamiący sobie głowę dawno już wywietrzałemi z pamięci dowodzeniami elementarnej arytmetyki, geometrji, algebry itd.

Dyrektorem tej szkoły był wówczas profesor sławny Niewęgłowski; do rady szkolnej należały same powagi, jak jenerał Władysław hr. Zamojski, Jan hr. Działyński, Plichta, Kalinka, Januszkiewicz — prezesem zaś i głównym protektorem Władysław ks. Czartoryski.

Szkoła Montparnasse była na tych samych prawach, co wszystkie szkoły, licea i pensjonaty francuskie; stanowiła jak te ostatnie internat, instytut zamknięty. Byliśmy pod kluczem zamknięci jak w więzieniu; w dzień powszedni nie wolno było nikomu wychodzić do miasta, chyba za specjalnem pisemnem pozwoleniem dyrektora szkoły, na mocy której to przepustki złożonej u cousi rgula brama z ryglów swoich dopiero się otwierała. We czwartek tylko po rannych kursach i po drugiem śniadaniu o 11tej godzinie rano i w niedzielę po nabożeństwie byliśmy wolni i każdy mógł jak mu się podobało, czasem swoim rozporządzać. Jednak o 9tej wieczór trzeba było być już z powrotem w szkole, wszelkie spóźnienia notowane były w oddzielnej na ten cel przeznaczonej księdze, a formalności te musiały być zachowane gdyż inspekcja rządowa i na naszą szkołę rozciągniętą była.

Oryginalny był widok jak w niedzielę kilkudziesięciu nas pod nadzorem tak zwanych pionów, maszerowaliśmy parami w porządku do kościoła Pantheonu.

Dla Francuzów widok tej kawalkaty dzieci i starych brodaczów, gołowąsów i szpakowatych już lub łysych, był widać ciekawy i zabawny, gdyż zazwyczaj gapili się na nas maszerujących.

Wszyscy dobrowolnie oddaliśmy się w te więzy szkolne. Ciężką i przykrą była ta niewola, z upływem czasu jednak mając tylko za wyłączny cel naukę, powodowani poczuciem obowiązku, przywykliśmy powtórnie do ławek szkolnych. Silnym bodźcem było dla nas przeświadczenie, że wytrącony oręż z ręki zastąpić możemy z korzyścią dla ukochanej ojczyzny rozszerzaniem wiedzy, kształceniem umysłów i serc naszych, cichą ale obfitą w skutki walką na polu cywilizacji.

Pokolenie, do którego należałem, spełniło swoją misję dziejową. Przypadło mu w udziale podnieść raz jeszcze krwawy protest przeciw bizantyńskiemu despotyzmowi, wychylić czarę goryczy, i czarę tę spełniło aż do dna. Daj Boże, aby krew, którą w latach 1861 — 1864 zbroczyła się ziemia polska, była krwią ostatnią rzuconą na szalę odkupienia.

Nie żałujemy tej krwi, bo jesteśmy przekonani, że to obfity posiew i plony wyda obfite, nie żałujemy ofiar poniesionych ojczyźnie w darze, bośmy spełnili tylko nasz obowiązek; nie bolą krzywdy doznane od obcych... lecz boli potępienie, bolą policzki niezasłużone, któremi nas właśni rodacy tak hojnie obdarzyli.

Są ludzie, którzy nie znaleźli słowa jednego na usprawiedliwienie ostatniego ruchu zbrojnego w Polsce, potępiając ryczałtem wszystko i wszystkich.

Zdaje mi się, że nie będę w błędzie twierdząc, iż wielu z potępiających należało w onym czasie do organizacji narodowej, jako bardzo czynni a przynajmniej bardzo głośni członkowie. Wówczas nie widzieli nic zdrożnego w konspiracji.

Nie robimy bynajmniej tym panom zarzutu, iż konspirowali tak długo, jak długo mogli b e z p i e c z n i e konspirować. Jesteśmy raczej zdania, iż zmiana przekonań nastąpiła wskutek opłakanych następstw, jakie powstanie styczniowe spowodowało. Zresztą po co nam wchodzić w pobudki, wolno każdemu uznać się winnym nierozważnego postępowania, uderzyć się w piersi i powiedzieć sobie: ha! zgrzeszyłem! żałuję za grzechy moje i... zmieniam przekonanie! Ale posądzać o złą wiarę, szarpać poczciwe imię ludzi, którzy pozostali wierni swemu przekonaniu, przenosząc śmierć na polu walki, lub na rusztowaniu, Sybir, katorgi, wygnanie i przykre koleje tułaczego życia, nad niewierność; bezcześcić bodajby cały naród dla usprawiedliwienia nagłej zmiany frontu: to już za daleko idąca... pokuta!

I jakież to zarzuty spotykają organizację ruchu 1863 roku?

Oto, odrzuciwszy na bok żółć i błoto, jako zbyt niepolemiczne artykuły, zredukować można wszystkie zarzuty do frazesów, iż powstanie styczniowe same ujemne rezultaty wykazuje, że było dziełem stronnictwa, które zdołało wyzyskać patrjotyczny zapał niedoświadczonej młodzieży. Prawda, iż kraj został zrujnowany materjalnie, odebrano nam język w szkole i urzędach, lecz i bez powstania przyszłoby było do tego samego, gdyż rząd moskiewski od wielu lat systematycznie dążąc w tym kierunku, czekał tylko lada sposobności, aby usankcjonować swoje postępowanie. Prawda, że ponieśliśmy olbrzymie straty w ludziach, że straciliśmy kwiat młodzieży.. Do trzydziestu tysięcy padło na placu boju, zawisło na szubienicach, pomarło w więzieniach i lochach podziemnych lub na wygnaniu, albo w inny sposób wymordowane zostało; stokilkadziesiąt tysięcy wywieziono na Sybir, a kilkanaście tysięcy wyszedłszy na tułactwo, rozproszyło się po wszystkich końcach świata. Straty ogromne, to prawda, lecz ta poważna liczba ofiar dowodzi właśnie, iż ruch nasz nie miał tak ograniczonych rozmiarów; a byłby się dziesięćkrotnie rozszerzył, gdyby nie zdrady i prywaty nikczemne, gdyby nie osobiste widoki i liczne nadużycia, paraliżujące świętą sprawę w samym zawiązku gdyby nareszcie nie zawczesne wywołanie ruchu zbrojnego bez dostatecznego przygotowania.

Zapał był ogromny, lecz cóż? szybko ostygał widząc nieład i nieporadność u samej góry, mogący niejeden uważanym być za zdradę.

Na pierwsze hasło powstania, masy się ruszyły, lecz nie otrzymawszy na punktach zbornych oczy kiwanej broni, rozchodziły się rozczarowane.

Pamiętam, pierwszej nocy powstania dnia 22. na 23. stycznia 1863 r. z samych Puław stanęło nas na punkcie zbornym 560 studentów szkoły politechnicznej i przeszło drugie tyle z siół okolicznych; ci ostatni byli tylko uzbrojeni w swoje własne, prosto na sztorc osadzone kosy, reszta miała tylko kije, lub zwykłe siekiery; nas dwa-dzieścia bitów ki, jeden pałasz (i to bez pochwy), i dwa pistolety; tak uzbrojeni mieliśmy atak ować 700 celnych strzelców moskiewskich i pół baterji armat, stojących w Końskiej-Woli.

Ruch ten był ogólnym, rozszerzonym na wszystkie warstwy społeczeństwa, widzieliśmy bowiem w szeregach obok siebie walczących: magnata i włościanina, rzemieślnika i urzędnika, obywatela, jego oficjalistę i służącego, słowem, przedstawicieli od najwyższego do najniższego szczebla hierarchii społecznej.

Zyskaliśmy w części przynajmniej zatarcie się różnic społecznych, zrównanie się wszystkich stanów, nad niezgodą których tak gorąco i wytrwale wrogowie nasi pracowali, podburzając wiecznie jednych przeciw drugim i siejąc nieufność i waśń pomiędzy braćmi jednej matki.

A uwłaszczenie włościan czyż nie jest dziełem powstania styczniowego?

Moskale wprawdzie wprowadzili je w wykonanie, lecz zmuszeni do tego zostali pierwotnym rozkazem Rządu Narodowego, znoszącym pańszczyznę.

Nie było jednego powiatu na całej ziemi polskiej w granicach dawnej Rzeczypospolitej, zostającej pod zaborem moskiewskim, gdzieby krew polska się nie przelała. Zabory Pruski i Austrjacki choć nie wstąpiły czynnie w swych granicach, połączyły się jednak z nami, o ganiając oddziały na swojem terytorjum, zasilając bronią, mundurami, pieniędzmi i ludźmi swoimi. Dowiodły zatem łączności z nami.

Przelaniem krwi na wspólnym placu boju, walcząc obok siebie w tych samych szeregach, zespoliliśmy się na nowo duchem i sercem i dowiedliśmy światu, który uważał nas już za trupa, iż pomimo stuletniej okupacji i niewoli, żyjemy, żyć pragniemy, że stanowimy jedną nierozdzielną całość, jeden naród, który praw swych historycznych się nie wyrzekł, i... da Bóg, nie wyrzeknie się nigdy!

KONIEC.

KRONIKA.

Lwów 15. grudnia.

Wiadomości osobiste. W Krakowie zmarł Tomasz Rudnicki, dyrektor szkoły miejskiej na Kleparzu. — W Tarnopolu zmarł Piotr Pohorecki, auskultant sądowy — W Warszawie zmarł Franciszek Czarnowski, były oficer byłych wojsk polskich, przeżywszy lat 76. — P. Honorata Łukasiewiczowa, wdowa po ś. p. Ignacym, zasłużonym patrjocie i obywatelu, nabyła w powiecie lipnowskim w Królestwie Polskiem dobra Tulibowo od Niemca p. Wintera. *Korespondent Płocki* z przyjemnością zapisuje rzadki fakt powrotu ziemi do rąk polskich. — O księciu Krapotkinie, przebywającym obecnie w Thonon nad jeziorem genewskim, wypisuje różne historje współpracownik paryskiego *Figara*, niejaki Giffard, który u domniemanego przywódcy nihilistów wyrobił sobie interview. Książę K. ma otrzymywać przeciętnie 20 listów codziennie i wiele osobistych odwidzin. Interwiewent nie sądzi, ażeby ks. Krapotkin brał udział w rewolucyjnych knowaniach we Francji, posądza go natomiast o udział w nihilistycznych spiskach rosyjskich.

Dar. Pan Jakób Majer Klarfeld złożył w prezydjum magistratu na wsparcie ubogich bez różnicy wyznania kwotę 100 zł. Za ten dar szczodry składa prezydjum miasta szan. dawcy imieniem tutejszych ubogich uprzejme podziękowanie.

Czysty dochód z koncertu, urządzonego w dniu 10. grudnia b. r. na korzyść Towarzystwa ku wspieraniu słuchaczów wszechnicy rygorozantów i auskultantów w. m. we Lwowie, wynosi 505 złr. 70 cnt. Wydział Towarzystwa poczuwa się do miłego obowiązku złożyć niniejszem podziękowanie dyrektorowi p. Mikulemu, za łaskawe kierownictwo koncertem, p. M. Tybergowi, p. Schwartzowi jako też wszystkim amatorom i amatorkom, którzy przez swój współudział przyczynili się do uświetnienia tego wieczoru.

Dla Albiny Ciechockiej złożyli pp. Kamil Strzyżowski 1, Buszyńska 2 zł. Otrzymaliśmy także dla tej biednej 6 zł., nadesłane nam przez urzędników rachunkowych Towarz. wzajem. ubezp. w Krakowie, które doręczono.

Nędza. Administracja nasza, która zajmowała się dotychczas losem sierot po zmarłej Marji Medyńskiej, przesła nam następujące sprawozdanie: „Tak za życia śp. Marji Medyńskiej, jak i po jej śmierci zebrano razem zł. 125·33. Wydano na wykupno pościeli z zastawu i na wygody dla chorej do rąk jej matki złr. 61·33; na utrzymanie pozostałych dzieci od 31. sierpnia br. do 12. bm. 64 zł.

Z pozostałych sierot po śp. M. Medyńskiej za staraniem dam dobroczynności ulokowano jedną dziewczynkę w zakładzie św. Heleny, a jednego chłopczyka wzięli do siebie państwo Maruszczakowie. Troje pozostałych dzieci za staruszką babką jest od dnia dzisiejszego bez utrzymania."

Podając tę suchą a pełną grozy relację do wiadomości publicznej, odzywamy się do serc litościwych, aby się zajęły losem tych nieszczęśliwych trojga dzieci, którym grozi niewątpliwie śmierć głodowa, prosimy więc o jak najrychlejszą pomoc pieniężną. Na razie przeznacza redakcja na wyżywienie tych nieszczęśliwych 5 zł.

Aresztowania. Temi dniami aresztowano znowu kilka osób, podejrzanych o udział w agitacjach socjalistycznych.

P. Eugenjusz Cetner oświadcza za pośrednictwem *Gaz. Nar.*, że nie ubiegał się wcale o dyrekcję teatru we Lwowie.

Wypadek. Maurycy Meissel, rodem z Eigen, w górnej Austrji, 47 lat liczący, żonaty, dozorca wagonów przy kolei czerniowieckiej, został dnia 13 b. m. o godzinie 8½ wieczór, na tutejszej stacji tejże kolei, podczas zesuwania wagonów, przez maszynę reserwową przejechany, przyczem mu obiedwie nogi zgruchotano. Nieszczęśliwego oddano do szpitala głównego, gdzie zmarł dnia 14 b. m.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 14. grudnia. Skradziono panu P. W. ul. Grodzickich l. 4 baryłkę oliwy. — Złożono w pol. sakiewkę z kwotą 86 ct. i kartkę zast. l. 48278. — Straż pol. przytrzymała Kazimierza Mandzieja z 16-tu paczkami pierników i Jana Karabę ze skradzionym płaszczem furmańskim i parą kaloszy.

Gorlice 14. grudnia. Pan Władysław Smolka wyjechał na nową posadę dyrektora banku krajowego do Lwowa z powszechnym żalem tych, którzy go znali, bo jako człowiek mrówczej pracy, cichego, a serdecznego obejścia się z ludźmi, umiał sobie do tego stopnia zjednać przychylność wszystkich, że istotnie wielka po nim będzie próżnia, nie łatwa do wypełnienia. Z drugiej strony każdy się cieszył, że los zacnego człowieka polepszy się znacznie na nowem stanowisku. Wiemy bardzo dobrze, iż włościanie, którzy się spotykali z p. Smolką, zawsze byli ożywieni na duchu i pokrzepieni na siłach do pracy, bo ten mąż prawdziwie dbał o ich dobro i zawsze z pożytkiem rzucał ziarno na tę glebę urodzajną, lecz opuszczoną.

To też dziwnem nam się wydało, że komitet, urządzający wieczorek pożegnalny, nie myślał dokładnie z uznaniu zasług prawego obywatela we wszystkich warstwach, z któremi się p. Smolka spotykał, aby były reprezentowane, tylko powodował się jakąś źle zrozumianą koteryjnością, która zwykle w małych miasteczkach figuruje, choć wtedy głosów na wołało tych panów na drogę właściwą.

Jakkolwiek nieupoważniony, przesyłam jednak w myśl nieobecnych na wieczorku z całego serca p. Smolce „szczęść Boże!" na tem nowem stanowisku, i wszyscy jesteśmy pewni, że tak, jak tu garnął wszystkich serca w naszej okolicy, tak samo i u was zjedna sobie miłość i szacunek.

Rzeszów 14. grudnia. We środę dnia 13go grudnia br. odbył się z współudziałem orkiestry 40. pułku hr. Auersperga koncert amatorski, urządzony na dochód bursy gimnazjalnej. Program obszerny i nader urozmaicony zgromadził w sali hotelu „Luftmaszyna" liczną publiczność.

Dawno nie mieliśmy w Rzeszowie koncertu z tak ładnym programem i doborem sił, i śmiało przyznać trzeba, że lepszych chyba sił dyletanckich dobraćby nie można było.

Cel główny koncertu został osiągniętym, bo czysty dochód przedstawia — jak na nasze miasto — wcale pokaźną cyfrę, bo przeszło 400 złr. Dlatego należy się prawdziwe uznanie i podziękowanie dla pań dyletantek i panów dyletantów za szczere zajęcie się i udział w koncercie, i za tę prawdziwą ucztę artystyczną, którą Rzeszowianie z przyjemnością będą wspominać z życzeniem, by się jeszcze kiedyś powtórzyła.

Stanisławów 10. grudnia. W jednym z poprzednich numerów *Dzien. Pols.* znaleźliśmy recenzję, na którą zmuszeni jesteśmy odpowiedzieć, aby czytelnikom rzecz przedstawić w prawdziwem świetle. Pomijając zamieszczone w tym numerze sprawozdanie o tomboli, przystępujemy do rzeczy, które są osiem niniejszej odpowiedzi. Nie rozwodzimy się tu nad pojedynczemi szczegółami tej arcywybornej krytyki o śpiewie pani Kamińskiej, a powiemy tylko tyle, że jeżeli śpiewaczka, mająca już sławę z koncertów dawanych po stolicach w kraju i za granicą, nie podobała się szan. recenzentowi, to się wcale temu nie dziwimy. Dziwimy się natomiast, że może porównywać ją nawet z panią L. Śpiew pani K. jest zanadto dobrze znany, ażeby jej tego rodzaju korespondencja zaszkodzić mogła. Czy się zaś transkrypcja z „Puszczy Dawida" przez panią K. podoba recenzentowi lub nie, oto prawdopodobnie i sam autor sprzeczać się nie będzie, bo o ile wiemy, uzyskał co do tej i kilku innych kompozycyj, uznanie od powag muzycznych. (Nie wiedzieliśmy, że chodzi o panią Kam., a nie znamy pani L. — nie możemy więc wydać ostatecznego sądu. Red.)

W Krośnie spłonęły w tych dniach zabudowania gospodarcze klasztoru Franciszkanów. Ogień powstał przez wywrócenie lampy naftowej. Krośnieńska ochotnicza straż ogniowa pospieszyła energicznie na ratunek.

Awantura w domu przytułku we Wiedniu wywołała długie konferencje prezydenta policji z burmistrzem nad sprawą traktowania pozbawionych przytułku w przyszłości. Według nowszych wiadomości pożar nie został wzniecony przez zrewoltowanych, lecz powstał przypadkowo, w skutek postawienia lampy na stół, gdzie stała lampa.

Z Wielkiego Waradynu donoszą, że dnia 12. b. m. w nocy, gdy odszedł pociąg ze stacji Berettyo Ujfalu w komitacie Biharskim, wdarło się sześciu uzbrojonych rabusiów do dworca, i raniwszy śmiertelnie kasjera, wynieśli kasę wertheimowską, którą uwieźli.

Samobójstwo na balu. Jak donosi *Berl. Tagblatt* dawał bal w niedzielę jeden z oficerów sztabowych w Spandau. Była już godzina 3. po północy i tańczono kotyliona, gdy wtem rozległ się strzał w sali i na miejscu padł trupem podporucznik, strzeliwszy sobie w głowę. Przestrach ogarnął wszystkich gości i oczywista musiał się bal skończyć.

O sprawie pojedynku Rohonczego z Hieronimim zawiadomiła urzędownie prokuratorja peszteński sąd karny, a węgierska Izba posłów zawezwaną została do wydania duelantów sądowi.

Z Paryża piszą do warszawskiego *Przeglądu Tygodniowego*: „Kompanja eksploatująca telefony Edisona, nałożyła areszt na wyrób wszystkich tego rodzaju instrumentów, jako objętych patentem amerykańskiego wynalazcy. P. Ochorowicz umyślił wtedy spożytkować zasadę, którą dawniej już był wykombinował. Zawiera się ona w działaniu magnesu z oddalenia na prochy żelazne, niklowe lub kobaltowe. Magnes zmienia układ molekularny metalicznego prochu i reguluje prąd. Zbudowany na podstawie tej mikrofon, służy doskonale do przenoszenia głosu, i bodaj czy nie przewyższa wszystkie dotąd znane telefony pod tym względem, że z wzrastaniem odległości siła głosu słabnie bardzo nieznacznie. Wynalazek został w tych dniach ukończony, i natychmiast znalazł nabywców. Barbier, znany fabrykant elementów elektrycznych, kupił prawo wyrobu na Francję. Bankier Roosweld na Anglję i Amerykę. Traktują także z p. Ochorowiczem o Niemcy i Austrję. Pomimo, że dziś dopiero (25go sobota) ostatecznie umowa zawartą została, jest już 2000 zamówień ze strony rządu, nie licząc prywatnej możności abytu. P. B. Abakanowicz znowu, prócz wynalazków w dziedzinie elektryczności, eksploatuje wykrytą przez siebie zasadę cynematyczną, śruby o zmiennem nachyleniu gwintu. Przedstawiał on w roku zeszłym Akademii swój integrometr. W poniedziałek (27.) profesor Bertrand przedstawi temuż ciału integrator, mający z wielką korzyścią zastępować wszelkie planimetry. Prócz tego pan Abakanowicz ma wkrótce wykończyć itegraf, przyrząd do kreślenia krzywej całkowej."

Uniwersytet nasz, ubogi w siły młode i ludzi głębszej nauki, żałować więc tylko można, że powodując się rutyną i drobnemi uprzedzeniami, nie umiał zatrzymać przy sobie silniejszych. Dowiadujemy się także, że zrezygnował z docentury i p. Franciszek Kaminski, którego najnowsza praca z dziedziny botaniki wyszła świeżo w Cherbourgu, nakładem „Société nat. de sciences", i wyjechał ze Lwowa, ażeby szukać szczęścia na szerokim świecie.

Kodeks Napoleoński w Austrji. Niedawno rozegrał się następujący proces: Panna X. wyszła za mąż za barona Y. w Krakowie w r. 1845, a więc w czasie, kiedy jeszcze obowiązywał tam kodeks Napoleona. W r. 1868 jednak nastąpiła separacja małżeństwa tego, a to z winy pani. Wszelako mimo to, baronowa podniosła pretensje do majątku mężowskiego, gdyż według kodeksu Napoleońskiego, majątek małżonków jest wspólny. Krakowski sąd krajowy rozstrzygnął na korzyść baronowej na tej zasadzie, że prawa małżeńskie osądzać należy według ustaw, jakie obowiązywały wtedy, gdy małżeństwo zawarte zostało. Obrońca strony przeciwnej nie poprzestał na tym wyroku, proces przeszedł przez wszystkie instancje, a najwyższy trybunał państwowy odrzucił pretensje pani baronowej, jako przedawnione według tego samego kodeksu, na który się odwoływała.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Dziś w piątek dnia 15. grudnia: „Kawaler z fiołkami", komedja w 4 aktach G. Mosera.

„ Jutro w sobotę dnia 16. grudnia: „Faust", opera w 5 aktach Karola Gounoda. Występ pana Aleksandra Bandurewskiego.

Nowe tańce Br. Rakowieckiego, ulubionego kompozytora, wyszły już nakładem autora. Kompozycje te odznaczają się znajomością harmonii, skocznością i dobrem a oryginalnem prowadzeniem melodji. Nowe tańce zawierają: „Pocieszny Facet" galop, „Ciocia Kizia" polka, „Niebieskie migdały" walce, „Rozmowa Gęgątek" kadryle, Vivat semper wolny stan" polonez i „Na fali" polka-mazurka. Nie potrzebujemy polecać autora, który znany jest czytelnikom jako nader uzdolniony kompozytor tańców. Zwracamy tylko uwagę, że walce, polonez i polka odznaczają się prawdziwą inwencją i mogą śmiało iść w porównanie z pracami kompozytorów zagranicznych.

Rzeczpospolita babińska arcydzieło Jana Matejki, znane publiczności naszej z wystawy obrazów Krywulta, przeszło na własność Marji hr Zamoyskiej.

Ruch stowarzyszeń.

Stowarzyszenie ochrony interesów kupieckich wybrało na Walnem zgromadzeniu z dnia 22. listopada b. r. członkami Wydziału pp.. G. A. Christiana, Emila Breuera-Bertemilian, Emanuela Fränkla, J. A. Baczewskiego, Arnolda Wernera, Edwarda Gebhardta, Alberta Gansa i Florjana Krausego; zastępcami pp. Wilhelma Bubera, Ignacego Zangena, Saula Birnbauma i Michała Dymeta; członkami sądu polubownego pp. Salomona Babera Augusta Schellenborga, J. Wycherę, Jakóba Piepesa i Samuela Achta; a rewidentami rachunkowymi pp. Juljusza Mikolascha, Jana Gorgona i Kazimierza Lewickiego.

Wydział zaś wybrał przewodniczącym p. G. A. Christiana, zastępcą pana Gansa, sekretarzem pana Zangena, a doradcą prawnym p. dr. Ernesta Tilla, adwokata krajowego we Lwowie (ulica Jagiellońska l. 2.)

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w sobotę dnia 16. grudnia b. r. o godzinie 6. wieczorem w sali rysunkowej miejskiego muzeum przemysłowego w Ratuszu. Na porządku dziennym: 1. Wykład p. Oskara Stwiertni „O wodociągach zurychskich". 2. Wnioski.

Rada miasta Lwowa.

Posiedzenie dnia 14 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu uchwalono: Folwark Lewandówka wypuścić z dzierżawę na lat 12 panu Janowi Ewy za 1535 złr. w. a., począwszy od 28 czerwca roku przyszłego, albowiem oferta p. Ewy była najkorzystniejszą.

Z powodu, że namiestnictwo uwzględniło protest kasy oszczędności, banku kredytowego i tym podobnych instytucyj finansowych, przeciw wysokości nałożonych na nich datków ku restaurowaniu kościoła N. P. Marji Śnieżnej, okazała się potrzeba rozłożyć brakujące stąd kilka tysięcy na innych parafjan. Lecz, że w obecnym wypadku termin wniesienia rekursu od decyzji namiestnictwa już przeszedł, powstała kwestja, czy w razie podobnego faktu, Rada powinna lub nie, apelować do trybunału administracyjnego? Wielce się oburzył na całą tę sprawę radny p. dr. Jaegerman — i oświadczył, że jeżeli ignoniego w liczbie innych parafjan, poważy się magistrat wyznaczyć pewną kwotę podatkową dla uzupełnienia sum brakujących na restauracje wspomnianej świątyni, to on, na podstawie §. 62 statutu, natychmiast wytoczy proces prezydentowi miasta o odszkodowanie jemu, Jaegermanowi i innym, bo nie kto inny, jak prezydent zaniedbaniem swojem dopuścił do tego, że znów obywatelstwo Lwowa jęknie bez potrzeby pod ciężarem nowych składek i t. d. Co zaś do samej sprawy dr. Jaegerman wnosi odesłać ją dla wyjaśnienia do komisji prawniczej.

Stypendja miejskie dla sierót chłopców i dziewcząt, po 72 złotych rocznie, otrzymali: Przedłużenie: Włodzimierz Lawicy, Robert Sorth i Antoni Szandrowski. Nowe stypendja: August Bronerski, Jan Sylwester, Michał Gadomski, Bronisław Oberski, Józef Świątkowski, Szczepan Jaźwiecki, Adam Fryc, Tomasz Jasiński, Józef Karpiński, Władysław Obarczuk, Jan Sietnocki, Franciszek Melcer i Jan Brach. Co do dziewcząt: przedłużono stypendja Leontynie Cecylji Windykówne, a nadano wakujące: Helenie Rozborskiej, Jadwidze Wolarskiej, Stanisławie Krawczyk i Malwinie Daniluk. Do poświadczania kwitów stypendyjnych upoważnieni zostali następujący pp. radni: ks. Jurkowski (plac Kapitulny), Keller (ulica Piekarska, koło cmentarza), Kranecki (główna poczta), Dreksler (plac Kapitulny 2) i Motyrlewski (Furmańska 7). Rad. dr. Ciesielski wykazując niedbałość magistratu w tej sprawie, którą należało załatwić jeszcze przed wrześniem, prosi przewodniczącego, aby raczej baczniej czuwać nad urzędnikami. Prezydent dr. Gnoiński zapewnia, że czyni wszystko co jest w jego mocy, „ale jakich sobie panowie urzędników potworzyliście, takich i macie; nieprędko to się da naprawić."

Uchwalono sprawienie kożuszków dla drogowej służby miejskiej, a dodatkowo i bluzy na wniosek dr. Jaegermana.

Trzydzieści siedm stanowisk handlarskich na placu Rzeźni, wydzierżawiono na rok 1883 za 1825 złr., dwa pozostałe stanowiska poleca no magistratowi wydzierżawić z wolnej ręki, nie niżej jednak jak dwanaście złotych rocznie za każdy.

Dla pogorzelców w Malechowie uchwalono deputat drzewa budulcowego wartości 160 złr albo też wsparcie gotowizną w takiej kwocie, jeżeli się już odbudowali.

O godzinie 9. przewodniczący zarządził posiedzenie tajne.

Z IZBY SĄDOWEJ.

(*R.*) **Rzeszów 14. grudnia.** (*Skrytobójstwo w Lutczy*). Cały dzień dzisiejszy był poświęcony przesłuchaniu dalszych świadków.

Konrad Fahr, żandarm, z Bolechowa rodem, ewangielik, potwierdził w ogóle zeznania swego komendanta Maja, o ile tylko jako podrzędny mógł wiedzieć o przebiegu faktów towarzyszących indagacjom Stochlińskiego, które doprowadziły do pierwszego przyznania. Nowością tylko jest w jego opowiadaniu, że Stochliński nasamprzód miał się przyznać w drodze z Lutczy do Strzyżowa, a w koszarach powtórzył zeznania, trzeci raz zaś podczas eskortowania z koszar do sądu. Pytali go bowiem nieustannie dla przekonania, czy jednakowo, a więc czy prawdę zeznaje. Świadek eskortował Stochlińskiego do karczmy na Gąsiorówkę dla sprawdzenia, czy tenże istotnie zgubił 15 złr. po pijanemu, nocując w tej karczmie podczas powrotu z targu niebyleckiego. Karczmarka Sura poświadczyła wtedy żandarmowi fakt nocowania. Ważniejszych szczegółów świadek albo sobie nie przypomina, albo nie wie, bo widocznie jako machinalny służbista patrzał tylko na to, co mu kazano.

Radca Hanasiewicz: Skoro pan twierdzisz, że Stochliński trzykrotnie się przyznał do czynu, czy nie mógłbyś pan podać bliżej, w której miejscowości, na jakiej mniej więcej przestrzeni drogi z Lutczy do Strzyżowa pierwszy raz się przyznał?

Świadek: Tego nie mogę powiedzieć, bo musiałem przedewszystkiem mieć na oku aresztanta, który nie był okuty, i mógł nam uciec. Okuliśmy go dopiero w koszarach.

Radca Hanasiewicz: W Lutczy za drugim razem, gdyście ulokowali Stochlińskiego u podwójciego, czy mówił tam co Stochliński do ludzi, którzy tam do niego przybyli a między innymi do księdza wikarego.

Świadek: Tego nie wiem.

Przewodniczący przedstawił świadkowi sprzeczne ze zeznaniami Maja okoliczności. Tenże pozostawia je bez należytego wyjaśnienia. Zaprzecza tylko, by Stochlińskiego bito lub męczono w koszarach.

Na pytanie obrońcy Pogonowskiego co do sposobu pytań, jakie zadawał p. Maj Stochlińskiemu, aby od niego wydobyć zeznania, odpowiada świadek stereotypowo: „nie przypominam sobie" podobnież na pytania dr. Fechtdegena, czy Maj nie czynił jakich przyrzeczeń Stochlińskiemu, n. p. iż się wstawi za nim, lub czy nie odbierał od niego jakich przyrzeczeń.

Dr. Barszycki (do Stochlińskiego): Nieboszczka była waszą kuzynką, czy nie wiadomo wam, ażali ona nie cierpiała może na padaczkę?

Stochliński: Nie wiem, nie słyszałem.

Św. Moskal Józef, „za bitkę" siedział w kozie strzyżowskiego sądu, gdy po raz pierwszy przyprowadzono tam Marcelego. Było to już około północy. Wyglądał sturbowany, tęsknił. Pytaliśmy się go dlaczego, odpowiadał: „E! dajcie mi ta pokój". Nazajutrz wyszedłem z kozy i tylko tyle dowiedzieliśmy się od niego, że „dziewka była zarżnięta", ale jak, tego nie mówił. Mosżke zaś, gdym się z nim na przechodzie nazajutrz spotkał i zapytał go: I koło was, Moszku, bieda, odpowiedział: Oj bieda — bieda. Ja go pocieszam, że jeżeli niewinny, to się trochę podręczy i będzie dobrze, ale on na to odrzekł, że na żyda zawsze gorsza bieda, i połowę gruntu by poświęcił, byle tylko wyjść. Ja i Wojcik zaraz pomyśleliśmy sobie: Jakbyś był niewinny, tobyś się nie zasadzał majątkiem. Moszko potem dopytywał się, kogo sprowadzili z Lutczy do aresztu, a gdym mu powiedział, że chłopa, dowiadywał się, jak się nazywa, jakiego wzrostu, jaki person i co gadał. Mówiłem, że go nie znam.

Na zapytanie prokuratora objaśnia świadek, że Moszko niedaleko siedział od Stochlińskiego i przez drzwi na korytarz aresztu wychodzące, mogli się słyszeć. Na pytanie radcy Hanasiewicza zaś podaje, że na przechód (spacer) wszyscy razem chodzili — a obrońca Koppel dowiedział się, że S. nie skarżył się wcale na żandarmów, jakoby go bili.

Stochl. zaprzecza wszystkiemu, a Moszko twierdzi, że wspominając o biedzie, miał na myśli fakt sprowadzenia swoich córek, i obawiał się, że jego praca (gospodarstwo) pójdzie w poniewierkę.

Św. Wasze córki sprowadzono dopiero na drugi dzień potem. Mówiliście jeszcze, że sędzia was się pytał, gdzie chcecie siedzieć, czy w Strzyżowie czy w Rzeszowie, a wy powiedzieli, że wolelibyście Rzeszów, bo tam prędzejbyście sobie mogli poradzić. (Sensacja i wesołość.) Co — nie mówiliście tak? Moszko usiada.

Św. Wójcik Wojciech, lat 38, był również podtenczas aresztantem w Strzyżowie, odsiadując 7 tygodni „za psa", co kogoś pokaleczył, i za to, że „się napił". Zeznaje on, że Stochlińskiego przyprowadzono około 12 do kaźni. „Na pytanie moje, co ty tu robisz, nic nie mówił tego dnia. Na drugi dzień, o godz. 7. zrana wzieni go znowu, i kazali nam sładować dwie kaźnie „na posiedzenie". Moszke tego dnia sprowadzony, gdy się dowiedział, że Marceli jest, zawołał: „Aj waj! Kiedy Marceli jest, to i moje córki tu będą." Gdy Stochlińskiego na nowo sprowadzono, nie było co z nim gadać. Dopiero w niedzielę zacząłem go pytać, za co? Ano — odpowiedział — wzieni mnie za te bójki — wskróś tych żydów. A cóż to z tymi żydami miałeś? — zapytałem dalej. Wdali mnie w bójki także — rzekł. Powiedzże szczerą prawdę. Powiedział tedy, że go żydzi na parę tygodni naprzód namawiali na zabicie dziewki. Nic dalej nie chciał powiedzieć. Dałem mu tedy folgę tego dnia. Nazajutrz znowu mówiłem mu: Powiedz mi szczerą prawdę. Więc zaczął gadać dalej, jak dziewkę, która przyszła niby po mleko do Mosków, wysłano do piwnicy po kartofle, jak za nią pobiegła Moszkowa z córkami, i Moszko, i Stochliński na końcu. Moszkowa okręciła jej głowę płachtą, starsza córka trzymała za ręce, a młodsza świeciła. Moszko zaś przyskoczył i poderżnął gardło. A gdy charczała jeszcze, Stochliński gruchnął ją dwa razy siekierą w głowę, i na widok krwi uciekł ze sklepu, bo go „straśny drech wziął". Kto ją wyniósł z piwnicy i gdzie się dziecko podziało — nie pytałem. Na piąty dzień znowu przyszła mowa o tem i dowiedziałem się na pytanie: Za co zabili dziewkę? — że Stochliński złakomił się na 50 gld., które mu żyd obiecał i dał. Biedny ty nieboże — rzekłem — a jakiś protokół złożył? — A taki! — No, to dobrze — powiedziałem.

Na pytania przewodniczącego dodaje jeszcze świadek, że pierwszej nocy Stochliński trochę „styngał" (stękał), że go szandary zbiły, bo się nie chciał przyznać. Wszystko to opowiadał przy dobrym rozumie, nie okazywał żadnego pomieszania, ani zmyślenia. Rozmawialiśmy o tem codzień po trochę przez cały tydzień. Mnie się zdawało, że to istna prawda co mówił, i mówił, że on sam nie zabił, jeno żydy ją zabili. Pytał mi się także, czy będzie się mógł „wybronić" od tego, na co ja zapytałem, jak zeznał do protokółu.

Radca Hanasiewicz: Jak to „wybronić"? Św. Ano tak śpekulewał, żeby wyjść z tego. Radca Han. Pytaliście go o dziecko, gdzie podzieli. Zkądżeście wiedzieli o dziecku? — Św. A no ja robił przy prasie (litograficznej) w kancelarji, i mówili mi tam, żeby go się pytać o to.

Świadek objaśniał dalej, że donosząc aresztantom jeść z klucznikiem, wiedział, że siedzą Mosiek, Gitla i córki. Do wszystkich kaźni był przystęp z jednego kurytarza; przez okna z zewnątrz nie można się było rozmawiać, bo areszt był oparkaniony wkoło, a brama zamknięta. Klucznik wypuszczał aresztantów trzy razy dziennie na przechód, ale po kolei z każdej kaźni i chodził za nimi, lecz kto nie był „ostro karany" (nie miał ścisłego aresztu), ten mógł dojść do drzwi kaźni i rozmawiać z drugim. Porozumienie więc wzajemne było możebne.

Wracając zaś do kwestji wywinięcia się ze sprawy, nadmienia dalej świadek: Stochliński strofał się, jakby się tu wywinąć. Mówił: „Ja teraz zginę." Jakeś nie winien, to ci nic nie będzie — powiedziałem. Ale on na to: „Kiedym był z nimi razem." „Skoncentrował" sobie tedy jakiś jarmark (na dowód alibi), ale jakeśmy wyrachowali, to „nie wychodziło." Obaśmy rachowali, a osobliwie on miarkował, jakby się wyłgać. Mówił kilka razy przedemną, jakby się tu wykręcić na ten jarmark, iż tam był gdzieś.

Przew. Ale czy był, tego nie mówił? — Św. Ja nie wiem czy był, bo ja dwie mile od niego mieszkam (w Żarnowie). Po wszystkich śpekulacjach rzekł: „Ano teraz już przepadło, jak się nie wykręcę."

Przew. Czy żałował? — Św. Nie, myślał tylko, jakby się wykręcić, biadając ciągle: „Z tego pokusaństwa żydowskiego trza skapać."

Przew. Dla czego zabili dziewkę — nie mówił? — Św. Nie — nie przyszło mi na myśl pytać o to.

Radca Schmidt: Czy mówiliście o tem komu? Św. Mówiłem jak sąd mnie zawołał, bo przedtem posłał człowieka podsłuchującego, co my będziemy ze sobą mówić. Sędzia zaś mnie wezwał, aby mówić prawdę, bo będziemy przysięgać.

Radca Schmidt. Czy obżałowany nie mówił, że żandarmom musiał dać zaręczenie swych zeznań. Św. Nie pytałem, i nie mówił.

Prok. Czy Ritterowi nie mówiliście o tem, co wam Stochliński wyjawił? Św. Nie, bo dla mnie nie uchodziło mówić.

Prok. Moskal zeznał tu, że wszyscy razem chodzili na przechód. Powiedzcie tedy prawdę jak było, i nie miejcie żadnego względu może na woźnego. Św. My na karze byli wolniejsi, a gdy ich sprowadzono, to pozamykali kaźnie zaraz, i nie wolno było chodzić i gadać.

Obr. Pogonowski. Zkądeście się dowiedzieli o dziewce zabitej? Św. Chodziłem do pracy, i tam się dowiedziałem o tem. Pogon. A namawiał was kto, abyście wyciągali zeznania od Stochlińskiego?

Świadek namyśla się.

Obr. Fechtdegen. Kiedy was słuchano w sądzie? Św. Jeszcze byłem w areszcie. Stochlińskiego nazajutrz odstawiono do Rzeszowa. Obr. Czy nie kazano wam pytać Stochlińskiego o dziewkę? Św. Pan sędzia kazał mi wrócić i pytać, dlaczego dziewkę zabił. Obr. Proszę zapisać to do protokołu. Św. Stochliński powiedział, że mu żyd obiecał dać 50 gld.

Obrońca konstatuje, że tego samego dnia (3. kwietnia 1882), gdy Wojciech Wojcik był o godz. 9. zrana słuchany do protokołu, zaraz po nim słuchano Stochlińskiego, i ten odwołał wtedy swoje zeznania poprzednie.

Po krótkiej przerwie przywołany na nowo Wojcik na stosowne pytanie dodaje do zeznań Stochliń-

---

WRAŻENIA z PODRÓŻY

po południowej Słowiańszczyźnie

przez

Włodzimierza Spasowicza.

(Ciąg dalszy.)

W Zagrzebiu od 1874 r. istnieje uniwersytet chorwacki imienia Franciszka Józefa, jest teatr narodowy i opera, której orkiestrą dyryguje słynny kompozytor Zaic. Kiedym porównał jednak Zagrzeb, jakim go pamiętam w 1878 roku, gdy niektóre instytucje, dziś rozwinięte, były tylko w zawiązku albo w projektach, a dochodził do skutku na sejmie, prezydowanym przez poetę Mazuranicza, kompromis chorwacko-węgierski, z Zagrzebiem teraźniejszym, porównanie to wypadło stanowczo na niekorzyść chwili dzisiejszej. Tomaszem niewiernym na owym sejmie 1878 był tylko jeden mówca, adwokat doktor Makaniec, który nie dał się przekonać o szczerości intencyj pojednawczych ze strony Madiarów. Zbijali go zwycięsko młodsi i początkujący jeszcze szermierze, w liczbie ich Żywkowicz i Dareneczyn. Za doprowadzenie do skutku kompromisu, mocą którego sejm kroacki wysyła na sejm węgierski 36 posłów, Kroacja ma w Zagrzebiu 3 samodzielne ministerstwa: sprawiedliwości, spraw wewnętrznych i oświecenia a wyznań, Mazuranicz został banem, ale na tem stanowisku się nie utrzymał. Żywkowicz i Dareneczyn cieszą się największem powodzeniem: jeden jest ministrem spraw wewnętrznych, drugi sprawiedliwości. Makaniec całkiem się usunął z zawodu politycznego i zajmuje się praktyką sądową — nic więcej. Z dawniejszych jednak nadziei na dobre skutki i szczere wykonanie kompromisu nie pozostało nic a nic, a nad całą sytuacją zawisła ciężka chmura niezadowolenia z Madiarów za konstytucyjną hipokryzję, za używanie w walce z narodowemi aspiracjami Chorwatów, wcale niekonstytucyjnych środków, za gwałcenie względem Chorwatów na każdym kroku wolności mowy i druku. Należeć do opozycji sejmowej nie jest bezpiecznem, teraźniejszy ban, Pejacewicz, ze krwi Chorwat, ale całkiem zmadjaryzowany, wydali z administracji każdego urzędnika, któryby śmiał przeciwko wnioskom rządu głosować. Przed rokiem ban zawiesił w pełnieniu obowiązków profesora uniwersytetu hrabiego Konstantego Wojnowicza, tylko za mowę na posiedzeniu sejmowem i to za mowę umiarkowaną i co do formy bez żadnego zarzutu. Tylko w skutek wstawienia się całego uniwersytetu i starań w Wiedniu, udało się to zawieszenie usunąć. Arcybiskupem zagrzebskim jest dzisiaj z rodu Madiar Michałowicz, a ponieważ i Zeng, czyli Seni, stolica biskupia, zajęta przez Madiara, po zejściu Strossmajera cała wyższa hierarchja kościelna może być obsadzoną przez Madiarów. Ponieważ całe duchowieństwo rzymsko-katolickie na sejmie krom biskupów jest zwykle w opozycji z rządem, arcybiskup zaś prześladuje duchownych za ich zachowanie się na sejmie, ztąd nie raz skargi na arcybiskupa, które nie raz do samego Rzymu dochodziły. — Kodeksy postępowania sądowego działają tu jeszcze odwieczne, stare; kiedym chciał wejść na posiedzenie sądu cywilnego, nie puszczono mię, ponieważ zasady jawności proces nie dopuszcza i wprowadzenie spraw odbywa się przy drzwiach zamkniętych. Ustawa procedury karnej z dnia 23. maja 1878 nie została wprowadzona, więc z przysięgłymi odbywaćby się mogły tylko sprawy o przestępstwa druku, jakoż gazety pomieszczają spisy takich specjalnych, dla pomienionych przestępstw poretitelów, czyli przysięgłych, ale mieszczą bez skutku, władza mało ufa takiemu sądowi i woli załatwić się z czasopismami drogą postępowania tak zwanego objektywnego, to jest po prostu woli przyaresztować numera pisma, nie tykając i nie sądząc autora. Co tydzień kilka gazet pojawia się z niezadrukowanemi z tego powodu całkiem białemi łamami. Zaiste nie wszystko idzie najlepiej w tym nienajlepszym świecie; zaiste Austrja nie jest jeszcze wzorową krainą konstytucjonalizmu i w niektórych jej częściach istnieje więcej dekoracyi, niżeli prawdziwych form konstytucyjnych. Rozjątrzenie przeciwko Madiarom jest wielkie i coraz bardziej zaogniające się. Słyszałem z ust jednego bardzo poważnego kanonika i członka akademji takie określenie: „Madiarowie są to ciż sami Turcy, ale tylko ochrzczeni; lubią wolność, ale tylko dla siebie, nie zaś i dla innych narodów."

(C. d. n.)

skiego, że „dziewka po zarżnięciu jeszcze się tłukła i ropotała, i Stochliński dał jej wtedy dwa razy obuchem w głowę".

Trzeci współwięzień Stochlińskiego, Kozak Antoni, lat 76, leśny z Konieczkowy, odsiadujący w Strzyżowie 3 dni „za wódkę", bo trochę się „był napił", nic zeznał nic doraźnego, albowiem strapiony siedział w kąciku kozy, i nie uważał, jak Wojcik indagował Stochlińskiego.

Następuje potem przesłuchanie analogicznej grupy świadków, a mianowicie Stanisława i Jana Łukaszka, Franciszka Pitera i b. wójta Świnickiego Tomasza, który po powtórnem sprowadzeniu Stochlińskiego przez żandarmów do Łutczy, w domu Łukaszka podwójnego rozpytywał o szczegóły zbrodni, bo żandarmi, bo ci byli zajęci poszukiwaniami na wsi, — i Stochliński zrezygnowany, bez żadnego przymusu do wszystkiego się przyznał przed nimi w obecności ks. wikarego Drzewickiego. Podwójci pierwszy we cztery oczy wziął go na konfesatę. Na dopytywanie przewodniczącego, świadek ten stwierdza, że Stochliński był przytem smutny, ale „nie koniecznie jeszcze", siedział pod piecykiem, wyglądał sponiewierano, nie skarżył się na nikogo, nie było też znać, żeby był zbity, i gadał rozumnie. Podwójci kazał mu dać jeść, ale nie chciał, a „ponieważ się milosiernie patrzył, jak ja kurzę — powiada świadek z nieokrzesaną dobrodusznością — więc dałem mu z mojej fajki popalić trochę". Świadek ten potwierdza także, że dnia 15. grudnia Stochliński płacił spadkowe, należytość wójtowi, przyczem dostrzeżono u niego w pularesie więcej niż jedną dziesiątkę. Pomyślałem sobie: Oho Marcel ma pieniądze choć chudobny chłop.

Na zapytanie dra Fecktdegena objawił w końcu świadek, że pod wyrazem „sponiewierany" rozumiał, że Stochliński był niewyspany, schudzony i „ubladzany".

To samo zeznają wszyscy inni zgodnie, a tylko ze zeznań Świnickiego dowiedzieliśmy się nowej rzeczy. — W uniknięciu Franki urząd gminny przerwał świadków dopiero w 7 tygodni po fakcie! Drugie zaś 7 tygodni minęło, nim trupa znaleziono. Nazamprzód słuchano Stochlińskiego w styczniu za świadka, i ten powróciwszy stamtąd do wsi, przyniósł ze sobą 11 pozwów (cytacyj) dla różnych innych gospodarzy w tej samej sprawie. Wójt wtedy wezwał go do izby i zagadnął go poufnie, iż to niepodobna, aby czegoś nie wiedział o zabiciu dziewki, które się stało niemal jakby w jego domu. I wtedy Stochliński odrzekł w sekrecie: Ja wam powiem. Ona się zaszła z Bajłi, że „nie jest sama". Bajla powiedziała, że to ten matce, matka ojcu, tai i zabili".

Słysząc to — dodaje b. wójt — nie chciałem wołać domowników moich na świadków, i pomyślałem sobie: powiesz ty komu innemu takie o tem. Dlatego też, gdym znalazł do domu Łukaszki, gdzie siedział St. i Łukaszko mnie uwiadomił że już się wyznał o wszystkiem, ja powiedziałem: ta ja o tem już parę dni wiedział napewno.

Świadek, który odbierał należytość spadkową od Stochlińskiego d. 15. grudnia, na widok pularesu z pieniądzmi gruboszemi i niego powiedział: „Kogoś Marcel wyżadował, bo pieniądze ma" (Wesołość — Stochliński również się śmieje, a Mosasko także, tylko córki jego poważne są serio).

Prokurator wnioskuje zawezwanie Neumanna, męża Bajli, aby go się zapytać, czy wywiozł swej żonie list rozwodowy. (Obrońcy sprzeciwiają się temu.

Przewodniczący zapytuje jeszcze Świnickiego, czy Mosako jest husyt. Św. A husyt. Prz. A jak wy to poznajecie? Św. Ta niby to żyd jest — do rabina chodzi. Przew. Ale czy wiadomo, że zachowuje przepisy? Św. Niekoniecznie — to wszystko żyd. (Ogromna wesołość).

Wysłuchano potem dwóch dozorców więziennych z kryminału rzeszowskiego, tudzież więźniów Bieleckiego Konstantego (rodem z Kijowa, siedzącego jakoby za zbrodnię oszustwa z [illegible]) i Wróbla Jana (skazanego za gwałt), przed którymi Stochliński zeznał dobrowolnie, bez namowy żadnej, ze wszystkiemi szczegółami opowiedział wiadome szczegóły zbrodni, będąc w szpitalu, gdzie [illegible], ale bardzo szybko wyzdrowiał.

Św. Ryder Ohana pomagała na weselu Bajły przyrządzać jadło, i twierdzi, że siekierką (na której jesteśmy) po weselu żandarmi widzieli ślady krwi i włosów, rozrębywała gęsi. Kobieta popadła w silne sprzeczności z Gitla, i prokurator wniósł jej zaprzysiężenie, ale trybunał odmówił.

Zeznania Bary Ignacego, chłopa, który Stochlińskiemu przystawił był w grudniu sz. półsążek drzewa, tudzież żydówki Cilwy Wallach z Łutczy, która na weselu Bajły wyprzątała była Ritterom między innemi też i później go już nie słyszała, są bez żadnego znaczenia.

Na wniosek obr. Pogonowskiego zaniechano odczytania zeznań trzech pomniejszej wagi świadków. Trybunał odmówił również zawezwania rabina na rekonesans husytyzmu Mojżesza R. — nie mniej cytowania męża Bajły, Neumanna (Bajła twierdzi, że rozwodu od niego wcale nie otrzymała) — odmówił również wniosku obrony na zawezwanie lekarza ordynującego w szpitalu więziennym dla skonstatowania, w jakim stanie umysłowym był Stochliński, gdy się zwierzał przed Bieleckim i Wróblem. Natomiast ma być wezwany dozorca Domino, który także coś słyszał o tych zwierzeniach.

Z powodu uchylenia wniosków prokuratorji, zastrzegł sobie prokurator zażalenie nieważności.

Koniec posiedzenia o godz. $^3/_4$8 wieczorem.

Rzeszów 15. grudnia. [Tel.] Wysłuchano 13 świadków dodatkowych. Jeden z nich zeznał, że Stochliński przy zdrowych zmysłach się przyznał i zwierzał. Dwóch świadków zeznało jego alibi 27. listopada wieczorem. Zbrodnię tedy musiano w innym dniu dokonać. Ponieważ Stochliński w kryminale rzeszowskim miał tyfus plamisty, przeto na żądanie obrony, trybunał przyzwał lekarza szpitalnego, p. Bandrowskiego dla wyjaśnienia jego ówczesnego stanu umysłowego, w jakim czynił swoje zwierzenia.

Przegląd polityczny.

Lwów 14. grudnia.

Poseł Mazurowiec wystosował do prezesa Koła polskiego p. Grocholskiego prośbę o „wyjednanie postanowienia Koła posłów polskich co do pytania, co i w jakiej drodze przedsięwziąć należy, aby wykonanie uchwały Sejmu krajowego co do uregulowania stosunków prawnych ludności izraelickiej nie poszło w odwłokę".

O[illegible] rozkazał, aby na przyszłość szarże tytułowe były nadawane tylko kadetom, uczniom szkół kadeckich, jednoroczniakom, którzy chcą zdawać egzamin oficerski, muzykantom wojskowym itp.

Ministerstwo oświaty przesłało pozwolenie otwarcia czeskiej szkoły w Wiedniu radzie szkolnej w Wiedniu, a równocześnie zawiadomiło o tem stow. „Komensky".

Jak się dowiaduje Tagblatt, zamierza rząd austrjacki wprowadzić francuski sposób utrzymywania ewidencji [illegible]. Z tego powodu przygotowuje [illegible]. Izba inżynierska memorjał do rządu, w którym upraszą, ażeby ważne to żądanie powierzono technikom cywilnym.

Z Trautenau donoszą, że wskutek artykułu, jaki zamieściła Trautenauer Ztg., a skierowanego przeciwko [illegible] w górach Olbrzymich spirytusowi, który stanowi niebezpieczeństwo i szkodliwość dla zdrowia dowiodła, zarządziła prokuratorja w Giczynie surowe śledztwo i zawezwane będą w tej sprawie setki osób. Dnia 12. tm. przesłuchano najprzód redaktora Lindemayera, który skonstatował, iż wskutek [illegible] wielu dostało pomięszania zmysłów, a nawet popełniło samobójstwo. [illegible] się gorliwie wyszukiwaniem [illegible] spirytusowych.

Köln. Ztg. podaje jako całkiem pewną wiadomość, że przymierze niemiecko-austrjackie zawarte zostało na lat 5, t. j. do 15. października 1884, a ponieważ przymierze to okazało się najlepszą rękojmią pokoju w Europie, zatem liczyć można na przedłużenie jego.

Według doniesień (niekoniecznie pewnych) z Odesy studenci tamtejsi wyłamali w nocy z 8. na 9. [illegible] uniwersytetu i odprawili nabożeństwo żałobne za kolegów zabitych podczas rozruchów w Kazaniu i Charkowie.

Znany agitator rosyjski Dragomanow wyraził niezadowolenie swoje z powodu ostatnich awantur studenckich w Rosji i żąda, ażeby się młodzież trzymała z daleka od walk politycznych. Tak przemawia rosyjski rewolucjonista do młodzieży rosyjskiej, na co zwracamy uwagę polskiej młodzieży.

Do Polit. Corresp. piszą z Warszawy, że rząd rosyjski zamierza w r. 1883 zająć się energicznie budową kolei strategicznych. Zbudowana na wypadek wojny, i z pomocą wojskowych techników i żołnierzy kolej Żabinka-Pińsk ma być poprowadzoną dalej aż do Briańska, punktu środkowego na linji wiodącej z Orła do Smoleńska. Istnieje także plan połączenia linji Brzesko-Moskiewskiej z linją Brzesko-Kijowską, koleją idącą przez bagna Prypeci.

Bułgarsko-serbska komisja ukończyła swe prace i czeka tylko na ostatnie instrukcje dla członków bułgarskich, aby podpisać protokół definitywny.

Ukaz książęcy zwołuje Izbę na 8/21 tm. Wybrani są między innymi ministrowie Sobolow, Vulkow [illegible] Grekow.

Pomiędzy komisarzem tureckim i Czarnogóry przyszło nareszcie do porozumienia co do linii demarkacyjnej.

Carstwo mają na wiosnę odbyć podróże za granicę i zwiedzić Kopenhage, Londyn, Paryż i inne stolice.

Z Rzymu donoszą, że studenci Bologni telegrafowali za pośrednictwem rektora wszechnicy senatora Magniego do Wiktora Hugo, ażeby się wstawił do cesarza Austrji za ułaskawieniem Oberdanka. Toż samo uczyniła także młodzież Pawji, która telegrafowała także do Andrassego. W Wenecji puszczono na wolność uwięzionych tamże Tryestończyków, Lewiego i Parenzaniego.

Standard donosi, iż Watykan otrzymał poufne wezwanie z Berlina do przesłania rządowi niemieckiemu wszystkich aktów, jakie w tym wieku wydane zostały przez stolicę św. w sprawie władzy świeckiej papieży. W Watykanie są zdania, że powodem tego jest pewna nota Jacobiniego wystosowana do Berlina, a uskarżająca się na werdykta trybunałów włoskich w ostatnich czasach w których trybunały te uznają się za kompetentne w sprawach dotyczących mieszkańców Watykanu.

W ostatnich dniach spostrzeżono w Stambule i Skodarze afisze, zapowiadające, że Osman pasza zdetronizuje sułtana i żądające, aby dano dymisję Osmanowi, gdyż w razie przeciwnym zostanie zamordowanym. Mówią o nowym spisku, który uknuli softy przeciw sułtanowi. Policja aresztowała kilku softów.

Izbom francuskim przedłożony został projekt do ustawy, na mocy której mają być zbrodniarze nałogowi wydalani na zawsze z miast Paryża i Lugdunu.

Dnia 13. tm. obchodzili przyjaciele polityczni Gladstonea 50 letni jubileusz jego jako polityka. Było to dnia 13. grudnia 1832, gdy zaledwie lat 23 mający i wielkie rokujący nadzieje William Edward, syn hurtownika Johna Gladstone w Liwerpoolu, wybrany został do parlamentu, na polecenie księcia Newcastle. Dwa lata później został Gladstone lordem i podsekretarzem stanu kolonij w ministerstwie Peela.

Temps donosi z Hanoi pod d. 12. października, że w pobliżu tej miejscowości obozował korpus chiński pod wodzą „żółtej chorągiewki" (marszałek i książę Mandszu) i że Francuzi lada chwila oczekiwali ataku. W ogóle doniesienia z Chin brzmią nie najlepiej dla interesów francuskich.

500 Indjanów napadło na Casas Grandes w Meksyku i wyrżnęło 75 osób, a zabrało ze sobą mnóstwo kobiet, dzieci i bydła.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D) Wiedeń 15. grudnia. Wiadomość, podana przez Dziennik Polski o ukonstytuowaniu się klubu centrum liberalnego, potwierdza się w zupełności. Wybrano prezesem hr. Coroniniego, zastępcą hr Dubsky'ego, a trzecim członkiem prezydjum Kowalskiego.

(D.) Wiedeń 15. grudnia. Oprócz wybranych radców szkolnych zrezygnowali także wszyscy członkowie Rad szkolnych okręgowych z wyjątkiem Guglera.

(D.) Wiedeń 15. grudnia. Nowela przemysłowa nie będzie prawdopodobnie jutro skończoną. Prezydent dr. Smolka zamierza we wtorek odroczyć Izbę poselską.

Komisja prawnicza naradzała się wczoraj nad petycją wiedeńskiej Izby adwokatów. Postanowiono zaprowadzić ostrzejsze egzamina i przedłużyć praktykę sądową dla kandydatów adwokackich na dwa lata.

Komisja melioracyjna przyjęła wniosek rządowy o subwencjonowaniu nawodnień i odwodnień i wybrała ks. Czartoryskiego sprawozdawcą. Czesi chcieli najpierw odrzucić wniosek, później przynajmniej wybrać referentem Riegera. Wszystko to nie udało się, a nawet Trojan wystąpił przeciw Riegerowi.

(D) Wiedeń 16. grudnia. Koło polskie postanowiło, że do uzyskania wykazu uzdolnienia potrzebną jest praktyka nietylko rękodzielnicza, lecz i fabryczna.

Berlin 15. grudnia. Nordd. Allg. Ztg. zamieszcza na miejscu naczelnem doniesienie Gazety Kol. o przymierzu austrjacko-niemieckiem.

Kreuz-Ztg. wypowiada zdanie, że pogorszenie się waluty rosyjskiej jest następstwem przygotowań wojennych, do których zalicza utworzenie nowych pułków dragonów, wznoszenie fortyfikacyj, budowę kolei strategicznych i okrętów, tudzież tego faktu, że umiarkowany kierunek Giersa i Tołstoja nie ma większości w gabinecie.

Londyn 15 grudnia. Derby miał w Manchester mowę przeciw aneksji Egiptu i protektoratowi Anglii, a za porozumieniem z Francją. Zdaje się, że Derby wstąpi do gabinetu, a dzienniki uważają przemówienie jego jako wstępną mowę ministra. Myśl jego wejścia w porozumienie z Włochami i zwołania konferencji w sprawie egipskiej, nie doznała przychylnego przyjęcia.

Telegramy biura koresp.

Budapeszt 14. grudnia. Dziennik urzędowy ogłasza uwolnienie ze służby sekretarza stanu w ministerstwie komunikacji, Hieronimiego, na własne jego żądanie, przyczem w uznaniu jego zasług w sprawach kolejowych i budowli wodnych, otrzymał krzyż komandorski orderu Leopolda.

Berlin 14. grudnia. Na posiedzeniu parlamentu niemieckiego interpelował Windhorst rząd, w jaki sposób myśli rada związkowa wykonać uchwałę parlamentu względem zniesienia ustawy o nieprawnem pełnieniu urzędów kościelnych. Na interpelację tę odpowiedział ze strony rządu, sekretarz stanu Bötticher, że rada związkowa na wniosek komisji odmówiła zgodzenia się na tę uchwałę parlamentu, rząd jednak nie może obecnie wyjaśnić powodów tego niezgodzenia się, gdyż zasadniczo oświadcza, iż swych uchwał przed parlamentem motywować nie będzie.

Berlin 14. grudnia. Parlament odrzucił wniosek socjalistów względem zawieszenia tz. małego stanu oblężenia w Berlinie, Hamburgu i Lipsku, jako niedość uzasadniony. Przy memorjale o wykonaniu ustawy przeciw socjalistom oświadczył Richter imieniem postępowców, że będzie głosować za wnioskiem socjalistów, w imieniu centrum zaś rzekł Windhorst, że przyjmuje memorjał do wiadomości i bez pochwał i bez nagany zawartych w nim faktów i będzie głosować przeciw socjalistom. Następne posiedzenie 9. stycznia.

Nordd. Allg. powiada, że według pogłosek rząd angielski wkrótce przedłoży mocarstwom, które brały udział w konferencji propozycje, aby nad bezpieczeństwem żeglugi na kanale Sueskim czuwała międzynarodowa komisja. Prawdopodobnie propozycje te zaajdą z pewnością przyjazne przyjęcie. Ażeby zadośćuczynić sprawiedliwości uwzględnione być powinny także interesa państw, które nie miały udziału w konferencji, ale interesowane są w sprawie żeglugi kanałowej, z tego powodu, że posiadają tam kolonie. Mianowicie słychać, że w tym kierunku chcą wypowiedzieć Niderlandy i Hiszpania życzenia swoje, które zostaną życzliwie przyjęte.

Rzym 14. grudnia. Według Ajencji Stefani, Anglja rozesłała natychmiast urzędowe zaproszenia na konferencję, która ma uregulować wszelkie kwestje, dotyczące żeglugi na Dunaju. Konferencja rozpocznie się prawdopodobnie w styczniu.

Biuro wybrało komisję do obrad nad wnioskiem rządu, postanawiającym, że każdy deputowany, który wzbrania się złożyć przysięgę, lub nie złożył jej przez 2 miesiące od sprawdzenia wyboru, traci mandat. Wszyscy członkowie komisji przychylni są wnioskowi.

Rzym 15. grudnia. W Izbie przedłożył Mancini księgę zieloną o sprawie egipskiej.

Frankfurt 15. grudnia. Frankfurter Ztg. donosi, że według telegramu z Filadelfji powodem spadku cen petroleum jest odkrycie nowych wielkich źródeł nafty, które dają dziennie 500 barełów.

Paryż 15. grudnia. Union donosi w telegramie z Rzymu, że rokowania Rosji z Watykanem zakończyły się zupełnem porozumieniem. Podpisano już punkta, zapewniające modus vivendi. Warunki są bardzo zadawalniające.

W trybunale w Riom rozpoczął się przed przysięgłymi proces przeciw ekscedentom w Montceau les Mines. Dziś przesłuchanie świadków.

Londyn 15. grudnia. Pall Mall Gazette oświadcza, że jest upoważnioną do doniesienia, że Gladstone złożył urząd kanclerza skarbu i że Childers mianowany został jego następcą.

Sofia 15. grudnia. Zgromadzenie narodowe zwołane zostało do Sofji na dzień 20 bm.

Dublin 15. grudnia. Aresztowano tu dwóch robotników — z których jeden nazywa się Byrne, a drugi Hanlon — jako podejrzanych o współwinę zamordowania Cavendisha i Bourkego. Tożsamość osób skonstatowano przez świadka, który był podówczas w parku.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 14 grudnia. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 zł. 295·— — 299·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 165·— — 169·—, Banku hipot. gal. 302·— — 306·—, Banku kred. gal. 247·— — 252·—. II. Listy zastawne za 100 zł. w a. Tow. kred. gal. 5% 97·85 — 98·85, Tow. kred. gal. ziem. 4% 90·— — 91·75, Tow. kred. gal. ziem. 5% 97·85 — 98·85, Tow. kredyt. gal. ziem. 4% 86·60 — 88·—, Banku hip. gal. 6% 100·75 — 101·75, Banku hip. gal. 5% 97·50 — 98·50, Banku hip. gal. z 5% prem. 100·50 — 101·50. III. Listy dłużne za 100 zł. Gal. zakł. kred. włośc. 6% 100·50 — 102·—, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 98·50 — 99·—, Ogól. zakł. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l. —·— — —·—. IV. Obligi za 100 zł. Indemnizacyjne galic. 5% 97·40 — 98·70, Komunalne gal. Zakł. kredyt. włośc. 6% 100·— — 101·50, Pożyczki kraj. z 1873 6% 101·— — 102·50, Losy miasta Krakowa 19·50 — 21·50, Losy m. Stanisławowa 23·50 — 25·50. V. Monety. Dukat holenderski 5·54 — 5·64, Dukat cesarski 5·56 — 5·66, Napoleondor 9·42 — 9·52, Półimperjał rosyjski 9·72 — 9·82, Rubel rosyjski srebrny 1·52 — 1·62, Rubel ros. papier. $1·15^1/_2$ — $1·17^1/_2$, 100 marek niemieckich 58·20 — 58·85, Srebro za 100 zł. —·— — —·—, Kupony w srebrze za 100 zł. —·— — —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają.")

Wiedeń 15. grudnia godzina 10 min. 40. Akcje kredytowe 283·50, Anglo-Austr. 116·50, Akcje banku Union 110·40, Kolej Karola Lud. 295·25, Połudn. 135·80, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny 100·75, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·47. Rubel papier. $1·16^1/_4$. Usposobienie: mdłe.

Paryż. 3% Renta 80·—.

Berlin 14. grudnia godzina 5 min. 35. Rosyjskie banknoty 199·—, Akcje kredytowe 492·50, Lombardy 236·—, Galicyjskie 127·30, Kolei Rumuńskiej —·—, Austrjackie banknoty 170·85. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Telegramy zbożowe z dnia 14 grudnia. — Wiedeń: Pszenica 9·75 do 10·50 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 31·75 do 32 — zł. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 9·42 do 9·45 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) $13^1/_4$ zł. Berlin: Pszenica żółta (na grudzień) 175·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 51·80 m., olej rzepakowy 65 — m. Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. Paryż: mąki 150 kilogr. 61·10 fr., olej rzepakowy 84·25, spirytus —·— fr. Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza Kolonja Pszenica —·—.

Nafta. Wiedeń 15. grudnia: 14·50 do 14·75. Brema: 7·40 do —·—. Hamburg: 7·30, na grudzień 7·30, na styczeń-marzec 7·80. Antwerpja: na grudzień 19. Nowy York: $7^1/_8$. Filadelfja: $7^1/_4$.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla wszystkich abonentów ogłoszenie o najtańszem wydawnictwie polskiem.

L. 452.

Obwieszczenie.

Dnia 28. bm. odbędzie się w kancelarji komitetu licytacja na odrestaurowanie Kościoła r. l. o godzinie 4tej po południu, ustnie i ofertami. Oferty piśmienne mają być wniesione na ręce Przewodniczącego Komisji licytacyjnej do godziny 3ciej po południu. Wadium wynosi 1000 złr. Cena wywołania 10.597 złr. Ubiegać się może o to przedsiębiorstwo tylko koncesjonowany budowniczy, który z tem przed licytacją ma się wykazać. Bliższe warunki, plany i kosztorysy mogą być przejrzane w kancelarji Komitetu.

Dobromil 9. grudnia 1882.

Przewodniczący:
Ks. Ludwik Knurkiewicz mp.

Sekretarz:
Promiński mp.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: *Józef Laskownicki.*

Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem *Leona Zubalewicza.*